REJESTR DOTYCZY:

HILKNER Jan-Teodor

s/c ..... i .....

z d. .....

* 11 lipca 1905 w Warszawie

kraj: POLSKA

+ ~~16 październ. 1966~~ w Londynie

kraj: U.K.

pochowany: Brompton Cemetery

nr grobu: .....

Nr rejestracyjny

174 / 66

Nota zamieszczona:
w tomie I
czesci pierwsza

Indeks

Dziennikarze

Copyright: 1970
B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

znak rozpoznawczy

Uwagi:

Nota:

Przypisy:

957
~~677~~
~~926~~

syn Marek /* 1933 w Warszawie/

Źródła i bibliografia:

	znak rozpoznawczy
Dziennik Polski - nekrologi:	
18.IO.66 - matka,żona,syn	
19.1o.66 - Dziennik Polski	18/18 i 19.X.66/
Tydzien Polski 22.1o.66 - nekrolog /Dziennik Polski	47/22.X.66/
RO34.148.644 ppor.rez.art. /* 11.7.19o5	121/34/
SKO - karta ewidencyjna	4o1
Kartoteka Ofic.łączn. PKPR przy London Appointment Office	4o2
Kwestionariusz dla Who's Who Among Poles z 12.11.61 i korekta z pazdz.1962	
Dziennik Polski 7.11.66 - wspomnienie " Jan Hilkner" pióra Karola Zbyszewskiego	18/7.XI.66/

SEKRETARIAT
KÓŁ ODDZIAŁOWYCH

ART

Z. D. S. P.

CZŁONKOWSKA KARTA EWIDENCYJNA

1) NAZWISKO i IMIĘ :	2) STOPIEŃ WOJSKOWY i STARSZ. lub DATA AWANSU:	3) DATA URODZENIA:	4) RODZAJ BRONI (SŁUŻBY):
HILKNER Jan Teodor	Kapitan 1. I. 1945	11.7.1905	artyleria

5) OSTATNIE FUNKCJE w P.S.Z. w OKRESIE 1939-1946 ROKU (wymienić 3 ostatnie funkcje i podać oddział w którym były pełnione) :

a. 1939 - dca baterii 2/1 PAC ..... 1940 - of. związkowy II/202 MPAC

b. 1946 - zca dcy dywizjonu II/15 PAL

c. 1946 - II zca dcy Pułku 15 PAL

6) SPECJALNOŚCI WOJSKOWE:

a) artyleria

b) kwatermistrzostwo

7) OSTATNI STAN ZDROWOTNY:

a) obecny według oceny własnej ..... średni

b) ostatnio posiadana kategoria zdrowia w wojsku ..... A

8) STAN RODZINNY:

a) samotny (tak - nie) ..... —

b) żonaty ..... żonaty

c) ilość dzieci w wieku szkolnym do lat 18-tu ..... jedno dziecko

d) ilość dzieci w wieku powyżej 18 lat ..... —

c) miejsce (kraj) zamieszkania rodziny ..... POLSKA

9) ZAWÓD CYWILNY:	10) NABYTA SPECJALNOŚĆ i WYSZKOLENIE PO WOJNIE:	11) OBECNY RODZAJ ZATRUDNIENIA:
handlowiec		pracownik biurowy

12) CZY NALEŻY DO INNEJ ORGANIZACJI O CHARAKTERZE KOMBATANCKIM ALBO SPOŁECZNYM POZA KOŁEM CZŁONKOWSKIM - (wymienić nazwę tej organizacji):

13) DOKŁADNY ADRES POCZTOWY: 18, Earl's Court Square, London, S.W.5

14) UWAGI:

Free Editorial Entry

12 MAR 1962

Please fill in the details requested below and post this form to-day.
The information is for editorial use only: no obligation is involved.

WHO'S WHO AMONG POLES
/ of Nationality & Origin/
in the British Commonwealth of Nations

Surname: HILKNER Names: JAN TEODOR
Born /place & year of birth/ WARSZAWA 1905
Nationality: POLSKA from
Educated at: POLSKA - WARSZAWA W.S.H. (S.G.H.)
Degrees & decorations: Mgr. ekon. Krzyż Walecznych Croix de guerre
Wife's Maiden Name & Nationality DANUTA - MYSZKOWSKA - POLSKA
Children /place & year of Birth/: SYN MAREK WARSZAWA 1933

Profession: handlowiec
If specialist, please state branch KOLPORTAŻ - PROPAGANDA
Outline of career /with dates of appointments/
Kupiec 1928-1931
wyż. sprzedaży silnych przedw. P.A. Siemens Warszawa 1931-1935
Dyr. propagandy Telefunken S.A. Warszawa 1935-1939

Present position held: Dyr. sprzedaży i Kolportażu Dziennik Polski Londyn.
Principal works /scientific, literary, artistic - with date of publication/:

Supplementary remarks: x/

Address & telephone: 21. GOWAN Avenue London S.W.6. REN 6793

x/ If your ancestors came from Poland long time ago please give names and dates

Date: 12.11.1961. Signature: [signature]

Please send this form to:

The Editor, WHO'S WHO AMONG POLES
95, BLACK LION LANE, LONDON, W.6, ENGLAND

Printed in Great Britain

WHO'S WHO AMONG POLES

(of nationality or origin)

IN THE BRITISH COMMONWEALTH OF NATIONS

95, BLACK LION LANE, LONDON, W.6, ENGLAND

tel. RIV 5616

22.2.1962.

Dear Sir/Madam/,

We should be most grateful if you would kindly revise or approve your biographical notice, and send it back to us by return post so that it may appear in Who's Who Among Poles, which will be published in [redacted] 1962.

No obligation is involved in so doing, and no charge is made for an entry which appears in Who's Who Among Poles.

Thanking you in anticipation,

Yours faithfully

The Editor of

Who's Who Among Poles

/Bohdan O.J.zewski,V.M.,M.P.U.J./

Please Turn Over

X 162

ENTRY	CORRECTIONS
HILKNER, Jan Teodor; C.V.,C.G.; Mag.Econ./Wars. 1928/, businessman, Sales & ~~Distrb~~.manager, Polish Daily, Lond.; late publicity manager, Telefunken, S.A., Warsaw Poland/35-39/; b. Warsaw 1905; 1939 left Poland, WW2 served with Pol.Army abroad /39-45/; 1945 U.K. resident; m. 1929 Danuta Myszkowska /Polish/; s.Marek /Wars.33/, A: 21, Gowan Ave.,London SW6.T:REN 6793,Engl.	1954 rok ? circulation ?

Editorial queries :

After revision kindly return this entry to the following address :

The Editor, WHO'S WHO AMONG POLES

95, BLACK LION LANE, LONDON, W.6, ENGLAND

Printed in Great Britain

31 Oct. 66

Dziennik Polski i Dziennik Żołnierz

POGRZEB ŚP. JANA HILKNERA



Ks. biskup Fierla i dr Witold Czerwiński (pierwsi na prawo) przemawiali nad otwartą mogiłą



Zdjęcia W. Bednarskiego

Pogrzeb ś.p. Jana Hilknera na cmentarzu Brompton w Londynie zgromadził licznych przyjaciół, towarzyszy pracy i dawnych towarzyszy broni. Matce i towarzyszce życia Zmarłego wyrazili oni swoje szczere współczucie

Nabożeństwo żałobne w kaplicy cmentarnej odprawił ks. biskup Fierla.

Nad mogiłą — w imieniu „Dziennika Polskiego" i „Polskiej Fundacji Kulturalnej" — dr Witold Czerwiński w bardzo serdecznych słowach scharakteryzował osobowość i pracę Zmarłego — „romantyka pracy organicznej" — przypominając w szczególności jego zasługi w krytycznym okresie „Dziennika Polskiego" w r. 1959. Powiedział m.in.:

„Zapamiętały w pracy umiał jednocześnie wytwarzać dokoła siebie atmosferę ciepłą, przyjazną. Można się z nim było nie zgadzać. Nie można go było nie lubić".

Jan Hilkner pochowany został na cmentarzu Brompton we wspólnym grobie ze swym bratem Zygmuntem, zmarłym przed 9 laty, niedaleko grobu płk. Antoniego Bogusławskiego.

(zkn)

JAN HILKNER

Ogromne były zasługi Jana Hilknera dla Dziennika.

Pięknie to pisać w gazecie, drukować, wydawać... ale ostatecznie istotną rzeczą jest rozprowadzać, sprzedawać tę gazetę. Jan Hilkner zajmował się kolportażem Dziennika od 17 lat.

Uprzednio nie miał z prasą nic do czynienia. Jego ojciec miał sklep wyrobów żelaznych na Miodowej ulicy. Jan Hilkner uczęszczał, podobnież jak młodszy brat, Zygmunt, do szkoły Reja. Potem ukończył WSH (Wyższą Szkołę Handlową). A potem był szefem sprzedaży u Philipsa, co było b. wysokim stanowiskiem. Podczas wojny służył w artylerii w randze kapitana. Był internowany, z 2-gą dywizją, w Szwajcarii.

Po wojnie przyjechał do Anglii. W 1949 r., brat Zygmunt wciągnął go do Dziennika. Kończył się PKPR, kończyły się obozy, Polacy rozpraszali się po całej W. Brytanii. Trudno było ich znajdywać i b. trudno było sprzedawać Dziennik. Angielscy „Newsagenci", przyzwyczajeni do sprzedawania tysięcy, względnie setek egzemplarzy każdej angielskiej gazety, za nic nie chcieli tknąć Dziennika. Bali się gazety w obcym języku, bo za „libel" odpowiada też sprzedawca, nie interesowali się pismem, którego mogli sprzedać kilkanaście, często zaledwie kilka egzemplarzy, byli pewni, że pismo wkrótce upadnie, więc na co te kłopoty...

Hilkner zaczął organizować sprzedaż Dziennika na prowincji. Spędzał kolejno po kilka tygodni w każdym mieście, czy okręgu. Chodził pieszo od Newsagenta do Newsagenta, gadał, przekonywał, upraszał, by wziął Dziennik na sprzedaż. Wyszukiwał też Polaków i — gdzie tylko ich znalazł — urządzał im wnet sprzedaż. Znajdował miejscowych hurtowników, wmuszał Dziennik na ich sieć. Była to żmudna, nieprzyjemna, kilkuletnia praca. Ale wydała nadzwyczajne owoce. Dziennik Polski stał się jedynym powszechnie czytanym przez Polaków pismem. Stał się jedynym łącznikiem i naczelną siłą emigracji.



Jeździłem parę razy autem z J. Hilknerem w objazdy. Byłem zdumiony jak znał na wyrywki te dziesiątki miast — Manchester, Leeds, Sheffield, Huddersfield, Preston, Nottingham, Birmingham, Edinburgh, Dundee, Bristol... Pamiętał gdzie w jakiej uliczce jest sklepik sprzedający Dziennik pamiętał że właścicielem jest „John", „Bert", czy „David". I jego znali grubi hurtownicy i mali Newsagenci.

Nie mam uznania dla mówców. Mówienie jest przyjemnością. Natomiast jestem pełen szacunku dla uważnych słuchaczy. Cierpliwe słuchanie to ciężki wysiłek.

Jan Hilkner umiał słuchać. Rzesze czytelników Dziennika nie są w Ognisku lecz na prowincji. Będąc w terenie Hilkner nie prawił, nie pouczał, ale słuchał. Pisał potem obszerne raporty do kierownictwa Dziennika o tym co czytelników interesuje, co chcą mieć w gazecie. Taki np. dział „Odpowiedzi Redakcji", w swoim czasie obszernie i znakomicie prowadzony przez Alfreda Zaubermana, powstał właśnie dzięki sugestiom Hilknera.

Kiedy 12 lat temu drukarnia i ekspedycja Dziennika przeniosły się do Hove, Hilkner został szefem kolportażu. Wysyłanie koleją z Hove, co wieczór całego nakładu Dziennika na dworzec Victoria w Londynie, a potem rozwożenie tego nakładu po innych dworcach i wysyłanie dalej, na prowincję, to skomplikowana operacja. Hilkner ją zorganizował. Z tak niewygodnego miejsca, na samym południu wyspy, jak Brighton, Dziennik dochodził punktualnie do najdalszych zakątków, na północy Szkocji.

Później, w czasie wewnętrznych przewrotów, gdy na kilka lat Dziennik utracił swą przystań w Hove i błąkał się po innych drukarniach, Hilkner był kluczową postacią. Inny format gazety, gorszy wygląd, inny adres, wysyłka z coraz to innego miejsca — było aż nadto powodów, by zniechęcić pocztę, by wystraszyć hurtowników i Newsagentów. Hilkner to wszystko przezwyciężył. Bez niego bezdomny Dzinnik nie dałby rady.

Następnie Pol. Fundacja Kulturalna zaczęła wydawać polskie książki. Kolportażową robotę spełniał Dziennik. Głównie znowu — Jan Hilkner.

Rozsprzedać kilka tysięcy książek to olbrzymia robota. Adresy, paczki, listy, rachunki, kwity, kartoteki — nigdy nie było końca zajęciom z rozprowadzaniem książek. Pochłaniało to setki godzin, tony wysiłku. Wszystko, naturalnie spadało na dział kolportażu Dziennika. Przede wszystkim na Hilknera.

Książki, podobnież jak Dziennik, stały się jego umiłowaniem, jego pasją życiową. O czymkolwiek nie byłaby z nim rozmowa, zawsze — w końcu — schodziła na Dziennik i na książki wydawane przez Fundację.

Na dygnitarzach nigdy nie zbywa. Od mędrców (we własnym mniemaniu), którzy krytykują, pouczają, ganią, dają wskazówki — aż się roi. Czego brakuje, to — pracowników.

Hilkner nie stroił pana dyrektora. Siedział w biurze od rana do 8 wieczór. Często sam, długo po wyjściu wszystkich. Telefony, korespondencja, pakowanie paczek, upomnienia, buchalteria — sam nieraz wszystko załatwiał.

Są polskie słowa „wydajny", „skuteczny", „zdolny". Niewystarczające słowa. Hilknera charakteryzuje najlepiej angielskie słowo — „efficient". Jeden się krząta, odsiaduje godziny, jest zaaferowany, ciągle zajęty, ale rezultatem są nici. Hilkner nie prawił o swych dokonaniach, był jak najdalszy od samochwalstwa, od besserwiserstwa. Ale był szalenie efficient.

Głęboka znajomość tajników ekspedycji i sprzedaży, talent organizacyjny, ciągła inwencja, niezwykła pracowitość — oto były cechy Jana Hilknera. Ale przede wszystkim, podobnież jak jego zmarły o 10 lat wcześniej brat Zygmunt, był oddany bez reszty Dziennikowi, poświęcał cały swój czas i wszystkie siły. Był filarem Dziennika!

Karol Zbyszewski

JAN HILKNER

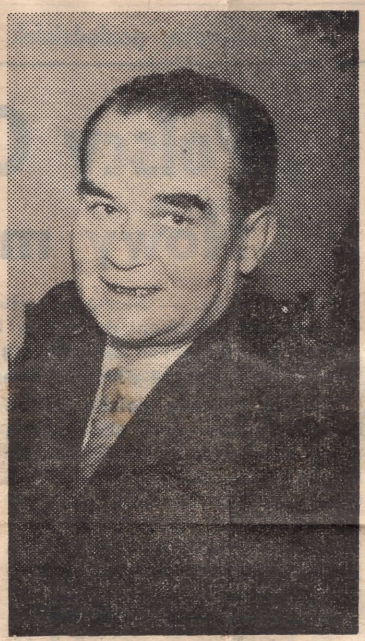
Ogromne były zasługi Jana Hilknera dla Dziennika.

Pięknie to pisać w gazecie, drukować, wydawać... ale ostatecznie istotną rzeczą jest rozprowadzać, sprzedawać tę gazetę. Jan Hilkner zajmował się kolportażem Dziennika od 17 lat.

Uprzednio nie miał z prasą nic do czynienia. Jego ojciec miał sklep wyrobów żelaznych na Miodowej ulicy. Jan Hilkner uczęszczał, podobnież jak młodszy brat, Zygmunt, do szkoły Reja. Potem ukończył WSH (Wyższą Szkołę Handlową). A potem był szefem sprzedaży u Philipsa, co było b. wysokim stanowiskiem. Podczas wojny służył w artylerii w randze kapitana. Był internowany, z 2-gą dywizją, w Szwajcarii.

Po wojnie przyjechał do Anglii. W 1949 r., brat Zygmunt wciągnął go do Dziennika. Kończył się PKPR, kończyły się obozy, Polacy rozpraszali się po całej W. Brytanii. Trudno było ich znajdywać i b. trudno było sprzedawać Dziennik. Angielscy „Newsagenci", przyzwyczajeni do sprzedawania tysięcy, względnie setek egzemplarzy każdej angielskiej gazety, za nic nie chcieli tknąć Dziennika. Bali się gazety w obcym języku, bo za „libel" odpowiada też sprzedawca, nie interesowali się pismem, którego mogli sprzedać kilkanaście, często zaledwie kilka egzemplarzy, byli pewni, że pismo wkrótce upadnie, więc na co te kłopoty...

Hilkner zaczął organizować sprzedaż Dziennika na prowincji. Spędzał kolejno po kilka tygodni w każdym mieście, czy okręgu. Chodził pieszo od Newsagenta do Newsagenta, gadał, przekonywał, upraszał, by wziął Dziennik na sprzedaż. Wyszukiwał też Polaków i — gdzie tylko ich znalazł — urządzał im wnet sprzedaż. Znajdował miejscowych hurtowników, wmuszał Dziennik na ich sieć. Była to żmudna, nieprzyjemna, kilkuletnia praca. Ale wydała nadzwyczajne owoce. Dziennik Polski stał się jedynym powszechnie czytanym przez Polaków pismem. Stał się jedynym łącznikiem i naczelną siłą emigracji.



Jeździłem parę razy autem z J. Hilknerem w objazdy. Byłem zdumiony jak znał na wyrywki te dziesiątki miast — Manchester, Leeds, Sheffield, Huddersfield, Preston, Nottingham, Birmingham, Edinburgh, Dundee, Bristol... Pamiętał gdzie w jakiej uliczce jest sklepik sprzedający Dziennik pamiętał że właścicielem jest „John", „Bert", czy „David". I jego znali grubi hurtownicy i mali Newsagenci.

Nie mam uznania dla mówców. Mówienie jest przyjemnością. Natomiast jestem pełen szacunku dla uważnych słuchaczy. Cierpliwe słuchanie to ciężki wysiłek.

Jan Hilkner umiał słuchać. Rzesze czytelników Dziennika nie są w Ognisku lecz na prowincji. Będąc w terenie Hilkner nie prawił, nie pouczał, ale słuchał. Pisał potem obszerne raporty do kierownictwa Dziennika o tym co czytelników interesuje, co chcą mieć w gazecie. Taki np. dział „Odpowiedzi Redakcji", w swoim czasie obszernie i znakomicie prowadzony przez Alfreda Zaubermana, powstał właśnie dzięki sugestiom Hilknera.

Kiedy 12 lat temu drukarnia i ekspedycja Dziennika przeniosły się do Hove, Hilkner został szefem kolportażu. Wysyłanie koleją z Hove, co wieczór całego nakładu Dziennika na dworzec Victoria w Londynie, a potem rozwożenie tego nakładu po innych dworcach i wysyłanie dalej, na prowincję, to skomplikowana operacja. Hilkner ją zorganizował. Z tak niewygodnego miejsca, na samym południu wyspy, jak Brighton, Dziennik dochodził punktualnie do najdalszych zakątków, na północy Szkocji.

Później, w czasie wewnętrznych przewrotów, gdy na kilka lat Dziennik utracił swą przystań w Hove i błąkał się po innych drukarniach, Hilkner był kluczową postacią. Inny format gazety, gorszy wygląd, inny adres, wysyłka z coraz to innego miejsca — było aż nadto powodów, by zniechęcić pocztę, by wystraszyć hurtowników i Newsagentów. Hilkner to wszystko przezwyciężył. Bez niego bezdomny Dzinnik nie dałby rady.

Następnie Pol. Fundacja Kulturalna zaczęła wydawać polskie książki. Kolportażową robotę spełniał Dziennik. Głównie znowu — Jan Hilkner.

Rozsprzedać kilka tysięcy książek to olbrzymia robota. Adresy, paczki, listy, rachunki, kwity, kartoteki — nigdy nie było końca zajęciom z rozprowadzaniem książek. Pochłaniało to setki godzin, tony wysiłku. Wszystko, naturalnie spadało na dział kolportażu Dziennika. Przede wszystkim na Hilknera.

Książki, podobnież jak Dziennik, stały się jego umiłowaniem, jego pasją życiową. O czymkolwiek nie byłaby z nim rozmowa, zawsze — w końcu — schodziła na Dziennik i na książki wydawane przez Fundację.

Na dygnitarzach nigdy nie zbywa. Od mędrców (we własnym mniemaniu), którzy krytykują, pouczają, ganią, dają wskazówki — aż się roi. Czego brakuje, to — pracowników.

Hilkner nie stroił pana dyrektora. Siedział w biurze od rana do 8 wieczór. Często sam, długo po wyjściu wszystkich. Telefony, korespondencja, pakowanie paczek, upomnienia, buchalteria — sam nieraz wszystko załatwiał.

Są polskie słowa „wydajny", „skuteczny", „zdolny". Niewystarczające słowa. Hilknera charakteryzuje najlepiej angielskie słowo — „efficient". Jeden się krząta, odsiaduje godziny, jest zaaferowany, ciągle zajęty, ale rezultatem są nici. Hilkner nie prawił o swych dokonaniach, był jak najdalszy od samochwalstwa, od besserwiserstwa. Ale był szalenie efficient.

Głęboka znajomość tajników ekspedycji i sprzedaży, talent organizacyjny, ciągła inwencja, niezwykła pracowitość — oto były cechy Jana Hilknera. Ale przede wszystkim, podobnież jak jego zmarły o 10 lat wcześniej brat Zygmunt, był oddany bez reszty Dziennikowi, poświęcał cały swój czas i wszystkie siły. Był filarem Dziennika!

Karol Zbyszewski

T.P. 22.X.66

Ś. † P.

JAN HILKNER

Kierownik działu sprzedaży i prenumeraty „Dziennika Polskiego" zmarł po długich i ciężkich cierpieniach 16 października 1966.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione we wtorek 25 października o godz. 2.30 w kaplicy na cmentarzu Brompton Cemetery (Old Brompton Road, London S.W.5) po czym nastąpi złożenie zwłok do grobu.

DZIENNIK POLSKI

(Dojazd do cmentarza: stacje kolejki podziemnej Earls Court i West Brompton. Autobusy 30 i 74 przed bramą cmentarza).

6150

Ś. † P.

19/X

JAN HILKNER

Kierownik działu sprzedaży i prenumeraty „Dziennika Polskiego" zmarł po długich i ciężkich cierpieniach 16 października 1966.

W Zmarłym tracimy jednego z najcenniejszych współpracowników, drogiego kolegę, najlepszego przyjaciela.

„Dziennik Polski"

6142

18.X.66

Ś. † P.

174

JAN HILKNER

major W. P., wychowanek Wyższej Szkoły Handlowej, najukochańszy Syn, Mąż, Ojciec, Dziadek, zmarł w Londynie po długich i ciężkich cierpieniach 16 października 1966 przeżywszy lat 61.

O tej bolesnej stracie zawiadamiają pogrążeni w głębokim żalu

MATKA, ŻONA, SYN,
SYNOWA i WNUKI

O dacie pogrzebu nastąpią osobne zawiadomienia.

6137

41

2021 P.SR II a l. s. 379

Luna Dante z d Meyerhoffer

404

HILKNER. JAN. TEODOR (M.) V 11-Y-05

~~21 Collingham Place~~ 13, Nevern Rd. S.W.5.
S.W.5.

Kpt. P.R.C. - wrz. 48.
Mgr. W. Szkoła Handl. (High School of Comm.) Warsz.
Stów: w firmie handl. 4l. - bayer, buchalter, kier.
5 l. Siemens (elektr. indus.) Chief. plejs. Talos
4 l. Zast. Telefunken - Insp propagt. [Dept.
40-45 - Kwat. (Szwajc.)
46-48 - Kwat. 15 PAG
Ang.: C. Lower Cert. Franc. A. Niem. B.
Szuka kobiety pracy w handlu i przemyśle.